

Marek Tałasiewicz

Na jubileusz profesora Józefa Borzyszkowskiego

Acta Cassubiana 18, 210-213

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek Tałasiewicz
Szczecin

Na jubileusz profesora Józefa Borzyszkowskiego

Z Józefem Borzyszkowskim poznaliśmy się chyba późną jesienią 1990 r. lub na początku roku następnego, w trakcie kolejnego spotkania wojewodów z premierem. Takie spotkania miały charakter głównie roboczy, przewodniczył im zwyczajowo szef Urzędu Rady Ministrów, a uczestniczyli także ministrowie, stosownie do omawianych głównych tematów. Wojewodą gdańskim był wtedy Maciej Płażyński, który później w pracach konwentu wojewodów, zwłaszcza różnych jego zespołów, udzielał się raczej oszczędnie, zaś jego rolę bardzo aktywnie przejmował, powołany także wówczas, wicewojewoda gdański – właśnie Józef Borzyszkowski.

Wszyscy na swoich stanowiskach byliśmy nowi – jedni od kilku miesięcy, inni od kilku dni; byliśmy w różnym wieku i mieliśmy bardzo zróżnicowane doświadczenia zawodowe i życiowe, ale wszyscy chcieliśmy wypełniać swoje funkcje jak najlepiej – w intencji twórczo, bo takie były wówczas potrzeby. To był wszak pionierski czas budowania nowego ustroju państwa, kształtowania nowego ładu we wszystkich obszarach życia gospodarczego i społecznego.

Konsekwencją powstałej po 1990 r. sytuacji było funkcjonowanie samorządu terytorialnego jedynie na poziomie gminnym, na szczeblu wojewódzkim nie istniały podmioty polityczno-prawne zdolne do prowadzenia samodzielnie polityki regionalnej prowadzonej względem siebie w oparciu o własne cele i środki. Funkcji takiej nie mogli w pełni wykonywać wojewodowie, choć powszechnie tego od nich oczekiwano („gospodarze województw”...), bowiem

* MAREK TAŁASIEWICZ – dr nauk technicznych, nauczyciel akademicki, polityk związany ze Szczecinem. W okresie Polski Ludowej, pracując w Politechnice Szczecińskiej, działał w opozycji politycznej. Od 1990-1998 pełnił funkcję wojewody szczecińskiego, a w latach 2010-2014 był przewodniczącym Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego; od 2014-2015 piastował stanowisko wojewody zachodniopomorskiego; były wiceprezes Stoczni Szczecińskiej Porta Holding (SSPH), były doradca prezydenta Szczecina.

działali jako pozbawieni samodzielności budżetowej przedstawiciele rządu prowadzącego pewną scentralizowaną (dość zresztą niekonsekwentną) politykę w stosunku do regionów. Budżet województwa był określany jako fragment budżetu państwa, bez wyraźnego związku z sytuacją gospodarczą województwa i poziomem dochodów państwa, uzyskiwanych z danego województwa. Mankamenty takiego rozwiązania w kontekście regionalnym musiały być i były oczywiste.

W takich warunkach skuteczność rządzenia w województwie zależała głównie od umiejętności nawiązania i utrzymania przez wojewodę dobrych, merytorycznie wartościowych relacji ze wszystkimi istotnymi dla działań regionalnych środowiskami. Wiele problemów o fundamentalnym znaczeniu dla rozwoju regionów, często – z oczywistych powodów – rozumianych jako większe niż pojedyncze województwa, wymagało uzgodnień i koordynacji działań także w takiej skali. Dotyczyło to np. podstawowej infrastruktury, ładu przestrzennego, a także działań w obszarze kultury, w szczególności w zakresie wzmacniania świadomości i tożsamości regionalnej. Miałem świadomość, że brak regionalnej więzi wspólnotowej, brak prorozwojowego aktywnego nastawienia różnych kręgów pomorskiego społeczeństwa stanowi zagrożenie dla stabilnego rozwoju naszych małych ojczyzn, bowiem nie da się wprowadzić żadnych istotnych reform, nawet najbardziej oczywistych i niezbędnych, wbrew tym, którym te zmiany mają służyć.

W gronie wojewodów byliśmy nastawieni na współpracę. Dość szybko utworzyła się nieformalna grupa siedmiu wojewodów pomorskich – od Szczecina po Elbląg, właśnie głównie po to, by łatwiej było działać wspólnie w sprawach o znaczeniu ogólnopomorskim. O porozumienie się w sprawach uznanych za ważne było tym łatwiej, że wzajemnie się szanowaliśmy i lubiliśmy, zawiązywały się także nici trwałych, jak się po latach okazało, przyjaźni. Józef Borzyszkowski stał się jedną z osób obdarzanych przez nas ogromnym zaufaniem i autorytetem. Wynikało to z cech osobowych Józefa, był po prostu człowiekiem wobec wszystkich życzliwym i otwartym, a jego ogromna wiedza, kultura osobista oraz umiejętność patrzenia na sprawy państwa w kontekście regionalnym tę pozycję wzmacniały. Rolę prof. Józefa Borzyszkowskiego w naszym gronie jako eksperta i arbitra ugruntowały kolejne szczeble w jego karierze naukowej, a także kilkuletnie bycie senatorem. Ponieważ już wiele lat wcześniej bardzo się interesowałem tożsamością zachodniopomorską oraz dziedzictwem kultury i historii pomorskiej, więc w tym zakresie w Józefie Borzyszkowskim znalazłem nie tylko przyjaciela, ale i nieskąpiącego swej wiedzy i rad przyjaznego i serdecznego nauczyciela.

Pamiętam nasze długie rozmowy o potrzebach wspólnych działań w celu porządkowania ładu przestrzennego na Pomorzu, o roli pamięci i świadomości historycznej, o inspirowaniu i wzmacnianiu poczynań proregionalnych

organizacji pozarządowych, o pomorskich instytucjach kultury w naszych relacjach z niemieckim sąsiadem, o edukacji regionalnej itd. Przywoływanie przez Józefa doświadczeń Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego bywało bardzo przydatne. Wielogodzinne spotkania i dyskusje z udziałem Józefa Borzyszkowskiego ugruntowały moje poglądy, jako wojewody, i niemal całego środowiska szczecińskiego w sprawie powstającego w Gryfii (Greifswaldzie) muzeum pomorskiego. Dzięki temu mogliśmy wywierać realny wpływ na kształtowanie wizji i programu tej powstającej wtedy instytucji.

Należy ponadto wspomnieć także inne wspólne dokonania, w których wojewoda Borzyszkowski spełniał rolę inspirująco-koordynującą.

W listopadzie 1993 r. wojewodowie pomorscy (gdański, szczeciński, toruński, bydgoski, elbląski, słupski i koszaliński) podpisali w Cetniewie porozumienie w sprawie rozwijania wspólnego projektu turystycznego – Bałtyk i Pomorze.

Nie da się przecenić roli podpisanego w lutym 1994 r. Memoriału wojewodów pomorskich w sprawie ochrony dziedzictwa kulturowego Pomorza oraz jego promocji w kraju i za granicą. Wskazano tam na konieczność współdziałania w zakresie:

- poszukiwania nowych rozwiązań – nie tylko w dziedzinie ochrony zabytków,
- współpracy muzeów, archiwów i bibliotek,
- wspierania inicjatyw służących ochronie i popularyzacji dziedzictwa kulturalnego, np. Rady Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Pomorza.

Uznano, że region pomorski musi posiadać wspólną regionalną politykę kulturalną, powinien dysponować realnymi instrumentami tej polityki – instytucjami kulturalnymi (muzea, archiwa, biblioteki, centra kultury). Postulowano, by – wobec braku samorządów regionalnych – zostały one skoncentrowane w rękach wojewodów.

Ważnym wydarzeniem było powstanie w sierpniu 1994 r. oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Szczecinie, skupiającego nie tylko osoby odwołujące się do kaszubskiego pochodzenia i tradycji, ale także wielu innych regionalistów, którzy uznali działanie w Zrzeszeniu za ważny instrument krzewienia i wzmacniania świadomości i tożsamości regionalnej na ówczesnym Pomorzu Szczecińskim. Uważam, że nie byłoby to możliwe bez aktywności Józefa Borzyszkowskiego.

Ogromnym osiągnięciem było zawarcie w październiku 1994 r. porozumienia wszystkich wojewodów pomorskich o ksiąźnicy w Szczecinie jako centralnej biblioteki Pomorza – z istotnym, w założeniu, oddziaływaniem na niemieckie Pomorze Przednie i współpracującej z tamtejszymi instytucjami. Dzięki temu wojewoda szczeciński, działając w porozumieniu z ministrem kultury, mógł

księżnicy szczecińskiej nadać nowy statut i nową, dumną nazwę Księżnicy Pomorskiej. Otworzyło to drogę do uruchomienia finansowania z budżetu państwa budowy nowego skrzydła w gmachu księżnicy.

Ważny politycznie był przyjęty wspólnie w styczniu 1995 r. – z okazji 50-lecia przejścia przez Polskę Pomorza – apel wojewodów pomorskich o uszanowanie przeszłości i dziedzictwa (przecież nie tylko polskiego), zaś za najważniejszy obowiązek obecnych mieszkańców Pomorza uznano zgodne budowanie lepszej przyszłości społeczeństwa – prężnego, nowoczesnego, otwartego na swoich sąsiadów i na Europę.

Józef Borzyszkowski walenie przyczynił się do tego, że odbywany w Gdańsku Kongres Pomorski miał swoją ważką część w Szczecinie. Ugruntowane wówczas więzi przetrwały reformą samorządową z 1998 r. i zaowocowały – i owocują nadal – w postaci ważnych merytorycznie, przyjaznych kontaktów sejmików obecnych województw pomorskich, współdziałaniu w ramach struktur międzynarodowych, np. Forum Parlamentów Południowego Bałtyku. Nadal ważną rolę odgrywa współpraca środowisk pomorskich inspirowanych działalnością Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i Instytutu Kaszubskiego, np. w organizacji i przeprowadzeniu bogatego programu kolejnych edycji Dni Kaszubskich w Szczecinie.

To Józef Borzyszkowski uczynił ze mnie świadomego pomorskiego patriotę i regionalistę. Co jakiś czas dostaję od Józefa obszerne listy-sprawozdania z życia własnego i kierowanego przez Niego Instytutu Kaszubskiego, czasem widzujemy się przy różnych okazjach – i zawsze sprawia nam to radość.